

FRYDERYK VI KRÓL DUŃSKI.

Fryderyk VI, król Duński, a jako książe Holsztyński i Lauenburgski, członek związku Niemieckiego, urodził się dnia 28 stycznia 1768 roku z ojca króla Chrystyana VII i matki Karoliny Matyldy księżniczki angielskiéj. W roku 1784 ogłoszony został spółregentem osłabionego na zdrowiu ojca, a w roku 1790 poślubił sobie Maryą Zofią Fryderykę córkę Karola landgrafa Hessen-Kasselskiego, urodzoną 28 października 1767. Na tron wstąpił po ojcu 13 marca 1808 roku, a koronował się 31 lipca 1815. Przy końcu XVIII wieku podczas wojen francuzkich, Fryderyk potrafił z energią i wytrwałością utrzymać neutralność Danii, która dla Anglii nieznośną była; i w roku 1797 zmusił rządy Barbaresków do połączenia się z sobą w tymże celu. Ale przez niespodziéwany napad Anglików na Kopenhagę w roku 1807, Dania postradała marynarkę i handel, wplątała się w wojnę nieszczęśliwą, w któréj naostatek, utraciła królestwo Norwegii. Pokojem 1814 roku w nagrodę téj straty otrzymał Fryderyk Pomeranią Szwedzką i wyspę Rugiją, które później za księstwo Lauenburgskie i pewną summę pieniężną koronie Pruskiéj ustąpił. Na kongressie Wiedeńskim sam osobiście znajdował się; w roku 1815 dostarczył kontyngens dla wojsk zajmujących Francyą: a gdy pokój nastąpił, jedyną jego dążnością było zapewnienie dobrego bytu swemu krajowi we względzie umysłowym i materyalnym.

Król nie ma synów, tylko dwie córki: Karolinę, urodzoną 28 października 1793 roku i od r. 1829 poślubioną księciu Ferdynandowi Duńskiemu, i Wilhelminę urodzoną 17 stycznia 1808, a od r. 1828 małżonkę Fryderyka księcia Duńskiego. Domniemanym następcą tronu, jest syn stryja królewskiego Chrystyan Fryderyk, urodzony 18

września 1786 roku. W roku 1814 maja 19 okrzykniony został królem Norwegskim; ale 10 października tegoż roku zrzekł się wspomnionéj korony. Książe ten poślubił naprzód Szarlotę księżniczkę Meklenburg-Szweryn, ale się z nią w r. 1812 rozwiódł; w roku zaś 1815 powtórnie wszedł w małżeństwo z Karoliną księżniczką Holstein-Sonderburg-Augustenburg, urodzoną 28 czerwca 1796 roku. Z piérwszéj żony ma syna Fryderyka, urodzonego 8 października 1808, małżonka królewny Wilhelminy. Brat następcy tronu Ferdynand, urodzony 22 listopada 1792, jest mężem królewny Karoliny. Siostry jego są: Julianna Zofia od r. 1834 wdowa po landgrafie Hessen-Philippsthal-Barchfeld, urodzona 1788, i Szarlotta, urodzona r. 1789, małżonką Wilhelma landgrafa Hessen-Kasselskiego.

AUTOROWIE PARYZCY.

(*Ciąg dalszy.*)

Autor ślicznego romansu *Sous les Tilleuls* Alfons Karr, był professorem w jakiéjś szkole; w zawód literacki wystąpił z dziennikiem *Figaro*, który służył za plac popisu wielu poczynającym pisarzom, co się teraz głośnémi stali. P. Karr chce aby go uważano za oryginała, i wcale mu się to udaje. Ubiór jego składa się jedynie z czarnego aksamitu lub nankinu, stosownie do pory roku; mieszka zawsze na szóstém lub siódmém piętrze; pokój jego wybity czarno, a w oknach szkło koloru fioletowego; nie masz tu ani stołu, ani krzeseł; śpi on zawsze na dywanie, nie rozbierając się; w ogólności żyje po turecku, na poduszkach, i pisze zawsze na podłodze. Chińskie wazy, trupie głowy, rapiry i fajki z długiemi cybuchami, są ozdobą wszystkich kątów gabinetu Pana Karr. Mulat w czerwonym stroju jest jego sługą; on sam w domu nosi zawsze turecki szlafrok i myckę safianową srebrem haftowaną. Włosy ma bardzo rzadkie; nosi wąsy i hiszpankę.

P. Karr winien sławę swą literacką nie romansowi: *Sous les Tilleuls*, który nazwany bydź może piękną spowiedzią z życia przepełnionego cierpień; nie romansowi *Une heure trop tard*, który nie posiada takiéj wziętości jak piérwszy; nie *Fa dièze*, który żartownisie nazywają *fadaise;* ani nawet romansowi: *le Chemin le plus court*, który uważa się za treść jego własnego życia, jako człowieka żonatego; — ale *Frejszycowi*.... Jak to Frejszycowi?... Tak właśnie, bo to jest imię jego psa ulubionego. Wystawcie sobie, że ów pies przedziwnego gatunku z New-Foundland, w ręku Pana Karr jest cudnym talizmanem sławy. Pies jest reprezentantem człowieka — nieprawdaż że to rzecz dziwna? Psa tego po wszystkich przechadzkach publicznych wodzi mulat czerwony; mulat ze swojéj strony także cóś znaczy. On i pies zwracają uwagę powszechną, i tłuszcza krzyczy: „oto pies Pana Alfonsa Karr, oto mulat Pana Alfonsa Karr!" Co się zaś tycze samego P. Alfonsa Karr, nigdy on niezapomina w dziełach swoich naprzód o sobie samym, a potém o psie i mulacie. Jeżeli w jakimkolwiek artykule natraficie na psa z New-Foundland, wiedzcie zawczasu że artykuł ten napisał P. Alfons Karr. Nikt nieposiada tak wysoko sztuki mówienia o sobie samym jak P. Karr; umie on wszędzie wścibić swoje nazwisko i *Nouveau Figaro*, dziennik przez niego teraz wydawany jest echem téj namiętności egotycznéj, która mówiąc między nami, dosyć jest pocieszna.

Alfons Karr pływa doskonale; udało mu się przed pięcią lub sześcią laty wyratować kirassyera, który z całym swym rynsztunkiem tonął w jakiéjś rzéce. P. Karr otrzymał za ten czyn medal srebrny, i zawsze go nosi w pętlicy.

Zastanawiając się nad Panem Karr pod względem literackim, winienem ci powiedzieć, że posiada niemałą wziętość w Paryżu. Paryż jest takie miasto w którém lubią i umieją cenić rozum; a P. Karr w téj mierze bardzo jest bogaty. PP. Méry, Gozlan i Karr, według powszechnéj opinii, są najgłówniejszemi reprezentantami dziennikarstwa dowcipnego, przebiegłego i paradoxalnego. Najlepsze dzieło Alfonsa Karr: *Sous les Tilleuls* miało trzy wydania. Romans *le Chemin le plus court*, któremu process autora z żoną większy interess nadaje, wychodzi teraz w nowéj edycyi. Zresztą tu nawet w Paryżu wszyscy zarzucają Panu Karr, że całą publiczność uczynił powierniczką swoich małżeńskich tajemnic.

Opuściwszy Alfonsa Karr, powróciliśmy na swą ławkę, żeby się przypatrzyć innym romanso-pisarzom; ale w téj saméj chwili weszła do sali baronowa *Dudevant* (George Sand), wspierając się na Karolu *Didier*, autorze romansu: *Rome Souterraine*. Na widok P. George Sand Alfred Musset, którego podróż do Włoch z tą wsławioną panią wymaga kommentarzy i objaśnień, zemknął do innéj sali. Pani George-Sand jest to maleńka, bardzo delikatna kobiétka, najwięcéj lat 30, dosyć miłéj i szlachetnéj postaci. Piękna jéj twarz

należy do rzędu tych, które Francuzi nazywają burbonowskiémi. Ubiór jéj zalecał się gustem i niemiał nic w sobie dziwacznego: suknia jedwabna széroka, rękawy gładkie, mantylka aksamitna zielona, szérokiémi koronkami oszyta i kosztowny brylant w gęstych pięknych włosach: oto cały jéj ubiór. Nogę ma nadzwyczajnie małą, a ręce zachwycające. Orszak młodych artystów jéj towarzyszył, a cokolwiek tu było najznamienitszego w literaturze, wszystko na jéj powitanie śpieszyło. Bladość twarzy przydawała jakiegoś nadzwyczajnego blasku pięknym jéj czarnym oczom.

Nie uprzedziwszy mię zawczasu, mój przyjaciel zaczął rozmawiać z Panią George-Sand, i przedstawił mnie téj autorce. Takem się zmięszał, że radbym był w téj chwili ukryć się pod ziemię. Autorka *Leone-Leoni* przyjęła nas bardzo uprzejmie: w kilka minut powróciłem do siebie i rozmawiałem dosyć już śmiało z „Indyaną," a nakoniec oświadczyłem się przesłać jéj z Brukselli wszystkie jéj przedrukowane dzieła. Dotrzymam słowa, chociażbym tę kontrabandę miał balonem przesłać. George-Sand zaprosiła nas na herbatę po spektaklu. Przyjęliśmy zaprosiny: ja z uniżonością, a mój przyjaciel z zimną krwią człowieka, który czuje godność własną i przekonany jest o swém znaczeniu w literaturze, jako autor jednego aktu w wodewilu przedstawionym na teatrze *Ambigu-Comique*.

W kilka chwil potém ujrzałem P. Fryderyka *Soulié*, rozmawiającego z jakimś wysokim, kędzierzawym mężczyzną, prawdziwym murzynem. Był to Aleksander *Dumas*.... ale wróćmy się do Pana Soulié.

Pyszniłem się z tego żem poznał autora romansu: *les Deux Cadavres*, tym bardziéj że dziwnym trafem mój towarzysz go nie znał. Wiesz że P. Soulié przyjeżdżał do Brukselli; tamem się nań napatrzył z tobą pospołu; nie mam przeto potrzeby powtarzać ci, że Soulié liczy lat 35 albo 38, że jest wysokiego wzrostu, i że duże wąsy nadają jego twarzy, i tak niewesołéj, pewny rodzaj surowości. Pan Soulié otoczony gronem przyjaciół, mówił, że trzeba koniecznie zaprotegować i rozsławić dzieło Eugeniusza Sue: *Histoire de la marine*, ażeby przekonać publiczność, iż romanso-pisarze, którzy się biorą do pisania dzieł historycznych, mają przed innémi niezaprzeczone piérwszeństwo. Usłyszawszy o tém, przypomniałem że Soulié pisze teraz romanse historyczne, w których Langwedocya główną gra rolę, i zaraz się domyśliłem, zkąd pochodzi tak szczególna łaska dla „Historyi marynarki" Pana Sue. Ten ostatni nie był obecnym naówczas w sali, ale mój przyjaciel zapewnił że go widział w innéj i obiecał mi go pokazać.

Znowu wracam do Pana Soulié. Tu go uważają za człowieka z najżywszą wyobraźnią, i ze wszystkich romanso-pisarzy on tylko jeden walczy o palmę sławy z Balzakiem. Soulié miał także wielkie powodzenie na scenie; jego: „Klotylda" otworzyła pani Dorval świetną drogę do teatru Francuzkiego. Teraz wszyscy pisarze zarażeni namiętnością do dziennikarstwa, i Soulié z kolei uległ powszechnemu popędowi i téj epidemii tak niebezpiecznéj dla wielu. Dziennikarstwo wymaga przedewszystkiém lekkości w stylu i krótkości w wyrażeniu myśli. Pisarze romansów albo dramatyczni, nawykłszy do obszernéj przestrzeni we cztérech tomach lub kilku aktach, z trudnością umieją ściskać swe myśli w szczupłą formę gazety, i dla tego często doznają szwanku. P. Soulié umieszcza w dzienniku *la Presse*, krytyczne artykuliki, nie wiele warte, lecz je okupuje swojémi powieściami; jego śliczne romanse, wraz z romansami Balzaka, podług mego zdania, pozostaną jako ciekawe medale naszéj epoki dla przyszłych pokoleń.

Chciałem powrócić do sali Opery, ażeby wysłuchać przynajmniéj wielkie trio 2go aktu, o którém tyle mi mówiono dobrego: ale i tu nieopuszczały mię znamienitości literackie.

Pomimo całéj uwagi na muzykę, postrzegłem w loży parterowéj dwie damy nader odmiennego rodzaju. Jedna z nich maleńka brunetka, z czarnémi, ognistemi oczyma, miłą, śmiejącą się twarzą, była Pani *Pontecoulant;* druga—wysoka trzydziestoletnia blondynka, z poważną, surową twarzą P. *Delfina Gay*, żona Pana *Emil de Girardin*, wynalazcy taniego sposobu drukowania książek. Tylko szczególne wypadki, jakie się przytrafiły w życiu P. Emila de Girardin, dały mu sposobność zrzucenia z siebie jarzma niewieściéj władzy i niepozostania na wieczne czasy tylko „mężem Pani Delfiny Gay." Niecierpliwy byłem oglądać tego człowieka, o którym mówiono tak wiele: siedział w loży za swoją żoną. Niema więcéj nad lat 30, a już od dwóch lat jest członkiem Izby Deputowanych. Przyjaciel mój zapewniał że P. Girardin nigdy się niepokazuje w foyer.

Wprost naprzeciw mnie, piękny młody mężczyzna, blady, nieco łysy, z czarną półbrodą, elegancko ubrany, w żółtych rękawiczkach, opiérał się na trzcinie ze złotą gałką, na któréj wyrznięty hełm rycerski, a pod nim litery *H, B.* Był to kronikarz Flandryi francuzkiéj, autor przynajmniéj dziesięciu romansów obyczajowych, główny redaktor

*

dziennika: *Musée de familles* — słowem Pan *Henryk Berthoud.* Należy on do najgorliwszych zwołenników Opery, w któréj baletach rysuje się tyle ładnych nóżek, a między wszystkiémi nóżkami dwie najśliczniejsze, tak gorąco ubóstwiane przez Pana Berthoud. Temu pisarzowi winni jesteśmy szczególny rodzaj literatury, zwany *pittoresque*.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

PIÓRA.

Każde ptasie pióro jest cudem mechanicznym. Uważając pień czyli trzonek pióra, znajdziemy w nim dwie dosyć różne własności, moc i lekkość. W wyższéj części dostrzegamy materyę lekką, giętką i elastyczną, nie znajdującą się w żadnych innych częściach ptaka. Sam nawet szpik, żywiący pióro, różni się od innych substancyj. Najkunsztowniejszą jednak częścią pióra, jest piérze, po obu stronach pnia umieszczone. Każdemu wiadomo ile okazuje się mocniejszém prostopadle, niżeli gdy się je pociąga palcem pod górę, lub na dół w kierunku pnia. Ztąd to pochodzi, iż nitki piérza są płaskie, i leżą względnie do siebie stronami płaskiemi. Dla tego też naginają się z łatwością wzdłuż pnia głaskane, a trudniéj daleko, gdy nadamy kierunek pociągnięciu, w jakim opiérają się ciśnieniu powietrza. Inna jeszcze własność budowy pióra daleko jest cudowniejszą. Nitki pióra łączą się z sobą, ale nie wówczas kiedy powierzchnie ich oddzielnie przy sobie leżą; nie łatwo dają się one oddzielać, chociaż żadną kleistą nie spojone materyą; lecz piérze przez samo mechaniczne swoje usposobienie, już moc tę otrzymuje. Gdy dwie nitki, przypadkiem lub siłą rozdzielone, znowu ściśniemy, łączą się ze sobą natychmiast, a piérze znowu staje się gładkie i silnie spojone, jak gdyby nic położenia jego nie zmieniło. Spojenie to sprawiają włókna, czyli ząbki, którémi każde piérze z obu stron jest opatrzone, i jedno drugiego się trzyma. Obliczono iż 50 takich ząbków idzie na 1/20 cala. Włókna te odmienne mają nagięcia. Znajdujące się na stronie nitki, ku końcowi pióra obróconéj, są dłuższe, bardziéj giętkie i ku dołowi pochylone; te zaś, co są w stronie pióra obróconéj ku trzonkowi, krótsze, mocniejsze i ku górze najéżone. Ścisnąwszy więc dwie nitki piérza, tak, że dłuższe włókna wystają za niższe, wówczas nagięte ich części wchodzą w otwór utworzony przez bardziéj nakrzywione części drugiéj nitki. Godny podziwienia skład pióra, odpowiada zupełnie celowi jakiemu przeznaczyło je przyrodzenie; to jest, że nietylko nitki piérza mają bydź ciągle połączone, lecz aby nawet rozdzielone z łatwością ze sobą spajać się mogły. Strusim piórom zbywa na opisanym wyżéj układzie; niéma ono haczyków i otworów, i dla tego nitki jego wiszą rozdzielone od siebie.

NOWE DZIEŁO.

Poezye Aleksandra Grozy. Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1836. w 12ce.

(*Dokończenie.*)

Kniaźnin, poemat uczuciowy, wystawia oderwaną część życia tego znakomitego poety; nie jest to romans, lecz filozoficzne rozłożenie jednego z umysłowych stanów człowieka; jest to moralny i psychologiczny stan duszy, szczegółowy opis uczuć Kniaźnina, którego namiętne serce zbyt śmiała zajęła miłość. Szczególniejsza łatwość, poezya bogata i ożywiona, nadają tło godne myśli poety i upiękniają szlachetność utworu jego. W tym obrazie uczuć Kniaźnina, daje się widzieć najpiękniejsza strona talentu P. Grozy, jest to niejako pomnik wzniesiony na cześć poety. Cały poemat cechuje szczególniejsza czułość; któż, naprzykład, czytałby bez rozrzewnienia rozmowę Zabłockiego z Kniaźninem, odznaczoną uczuciem i obywatelstwem; któżby niedojrzał prawdziwéj poezyi w ustępie, gdzie bohatér poematu, miotany wspomnieniem związków serca, czyni apostrofę do promyka księżyca, lub tak powabnie rodzinne opisuje miejsca? Głęboka czułość, i że tak powiem młodość duszy poety, wstrząsanéj nieustannie entuzyazmem piękności i prawdy, zdaje się tu bydź ogniskiem, z którego uczucia te coraz się odradzające, w piękniejszéj coraz występują szacie.

Pan Kaniowski — powieść.

Wystawić charakter całkowicie człowieczy, unoszący wyobraźnię, obudzić ciekawość, nie ciskając pod nogi rozsądku, oto co stanowi wartość pisarza. Powieść ta dobrze osnuta i po mistrzowsku opowiedziana........

Widzenie i *Wiersz z powodu samobójstwa*, są utwory prawdziwie genijalne—godne postawić autora obok piérwszych poetów naszych.

W ogólności, piérwsze te poezye P. Grozy, noszą piętno niepospolitego talentu. Uczucia i wzruszenia jakie tylko serce ludzkie ukształcone w dzisiejszém społeczeństwie ukrywa, odbite są w jego języku nadzwyczaj wiernie; stosunki i obrazy, jakie w świecie napotykać się dają, upiększone właściwym mu wdziękiem, są naprzemian przedmiotem interessu

lub podziwienia. Szczegóły na pozór najmniéj do poezyi pochopne, pod piórem jego zadziwiającego nabierają powabu. Imaginacya poety zdaje się bydź owym pryzmatem, który przyjąwszy światło blade i martwe, oddaje go oczom naszym w najżywszych kolorach. Szczególniéj to widać w opisach czerpanych z podań gminu, gdzie autor dla nadania obrazom naturalności i prawdy, porusza wszelkie sprężyny któremi tylko władnie.

W ogólności talent P. Grozy, najbardziéj jaśnieje w opisach z podań ludu wziętych, i jeśli tylko niezboczy z tak szczęśliwie obranéj drogi, znajdzie dla pióra swego nieprzebrane skarby. *St. Budziszewski.*

BUDA I PESZT.

Wedle stopnia i starożytności jest Ofen, (Buda, Budin) piérwszém z trzech głównych miast królestwa Węgierskiego. Leży na prawym brzegu Dunaju, 362 stopy wzniesione po nad poziom morza, i liczy blisko 30,000 mieszkańców. Miasto wraz z przedmieściami zajmuje obwód półtrzecio-godzinny między Dunajem a górą, któréj winnice od wschodu je opasują. Dzieli się na sześć części: 1) Twierdza, czyli górne miasto, na odosobnionéj górze, spuszcza się ku Dunajowi, i na wschód przytyka do doliny aż w góry się ciągnącéj; 2) dolne, czyli wodne miasto, wzdłuż Dunaju; 3) Landstrass, daléj ku północy; 4) Neustift, jeszcze bardziéj na północ, wzdłuż Dunaju, aż ku staréj Budzie; 5) Taban, czyli miasto Rajców, na pochyłości góry Blocksberg; 6) Christinenstadt, między twierdzą a Blocksbergiem.— Pomiędzy gmachami piérwsze trzyma miejsce królewski zamek. Jeszcze przez Belę IVgo jako twierdza założony, stał się niejako węgielnym kamieniem teraźniejszego górnego miasta, i należąc wówczas do Pesztu, długo nazywał się *Mons novus Pesthiensis.* Król Zygmunt rozszerzył i przyozdobił go na stolicę, a Maciéj Korwin zrobił z niego najwspanialszą rezydencyę owego wieku. Przez Turków opanowany; po licznych oblężeniach coraz bardziéj zamek ten upadał; ostatni szturm i zdobycie 1687, całkiem go w gruzy zmieniły. Roku 1715 rozpoczęto budowę nowego zamku na témże samém miejscu, w szczuplejszym jednak daleko zakresie; lecz dopiéro roku 1749 daléj prowadzoną została, a po ukończeniu siedmioletniéj wojny, całkiem dokonaną. W późniejszym czasie znacznie ją zmieniono. We wzniosłym, lecz zarazem prostym stylu zbudowany zamek, uderza jednak warownością swego położenia, a ze trzech stron okolające go ogrody, wdzięku mu dodają. Główna budowa liczy blisko 200 pokoi i sal, wraz z kościołem, królewskim appartamentem, pokojami w których rezyduje teraz Wielki Palatyn arcy-książe Józef, i témi, w których mieści się skarbiec korony i inne klejnoty, dla których bezpieczeństwa osobna straż jest przeznaczona. Odznaczają się prócz tego letnie wiejskie pomieszkanie, królewsko-węgierska-hofkamera, dom kommendanta, arsenał z kosztownym zbiorem starożytnych broni, ratusz i t. p.— Miasto ma jedenaście katolickich kościołów, jeden kościół grecki nie-unicki, i cztéry klasztory. Pomiędzy prywatnémi budowy, najznakomitsze są pałace: Sandowicki i Telekicki w saméjże twierdzy, która wraz z wodném-miastem, posiada prócz tego najpiękniejsze miejskie domy. Miasto ma 22 rynki i place; główniejsze z nich są: plac Jerzego i plac parad wojskowych w twierdzy, oraz plac bomb w wodném-mieście; liczy 52 ulic i uliczek. Prowadzi do miasta sześć rogatek, a z Pesztem ma wodną kommunikacyę przez most wspólny, i statki przewozowe. Z naukowych zakładów najbardziéj uwagi godném jest arcy-gimnazyum, szkoły normalne po wszystkich miasta cyrkułach, szkoła rysunku, szkoła Rajców, i ewangelicka szkoła dla dziewcząt. Tutaj także odbywa posiedzenia swoje kommissya oświecenia, mająca zarząd szkół całego kraju. Pomiędzy dobroczynnémi zakłady, celują: szpital braci miłosierdzia, gdzie corocznie przyjmują przeszło tysiąc chorych wszelkiego wyznania i narodu; szpital zakonnic ś. Elżbiéty, mających corocznie staranie o przeszło trzystu chorych kobiétach; szpital garnizonowy; dom przytułku dla zubożałych mieszczan; rządowy dom zdrowia dla niewiast; dobroczynne stowarzyszenia kobiét, ze swémi rozlicznémi instytutami; instytut węgierskich urzędników, liczący przeszło 600 członków. Pomiędzy zakładami dotyczącémi się wygody, odznaczają się wodociągi w górném mieście, obficie dostarczające mu zdrowéj wody do picia, i trzy pompy, które Dunajową wodę sprowadzają do twierdzy i zamku. Jako zakłady zdrowia, służą tu z jednego końca miasta ciągnące się na drugi kąpiele, gorącemi źródły podostatkiem zażywiane; chorzy i zdrowi licznie je zwiedzają, i bardzo przyczyniają się do ruchu i zarobku w znaczniejszych częściach miasta. Już dawne nawet dzieje wspominają o nich, a miana *Aquinium* i Buda (od słowiańskiego Weda) od nich pochodzić mają. Turcy wielce w nich zamiłowali, jak dowodzi tego niejedna pozostała po

nich budowa, i mocno nad ich stratą ubolėwali. Są to po większéj części mniéj lub więcéj gorące siarczyste źrzódła, a podziemne ich wary dotąd są jeszcze nie zbadaném. Najbardziéj zwiedzane i najskuteczniejsze są, należąca do miasta *Bruchbad* i *Kaiserbad*, własność braci miłosierdzia, przynosząca im corocznie znaczną dzierżawę. Nad porządkiem wewnętrznym czuwają tam wyższe władze, namiestnik królewski, przeniesiony tu z Presburga roku 1784 przez Józefa IIgo, jako też królewsko-węgierska hofkamera, podobnież z Presburga tutaj przeniesiona w r. 1784. Z innych królewsko-cesarskich urzędów znajduje się kamera, czuwająca nad loteryą; główny urząd pocztowy, expedycya poczt, i królewsko-cesarska kassa wymiany. Siła zbrojna ogranicza się na garnizonie, złożonym z blisko 1500 ludzi, załogi w twierdzy i na dwunastu kompanijach miejskiéj milicyi. Magistrat, czuwający nad sześciu cyrkułami miasta, również jak i folwarkami rozrzuconymi po Goterskiéj płaszczyznie, ma swój ratusz w twierdzy i 56 trabantów. Handel i przemysł bynajmniéj nie są ożywione; główna część mieszczan utrzymuje się z samych tylko winnic, które w pobliskich górach ze wzorową pieczołowitością i znaczną korzyścią uprawiają, zkąd corocznie wychodzi blisko 230,000 beczek po większéj części czerwonego wina. Sprzedaż jednakże win i ich szynkowanie, ograniczone zbytecznie statutami, całkiem przeniosły się do Pesztu.

Moralna i polityczna fizyonomia miasta jest głównie Niemiecka, i pochodzi ze znacznych osiedleń niemieckich, jakie nastąpiły po wypędzeniu Turków, i dotąd ciągle się utrzymuje, gdyż prawie wszyscy urzędnicy pochodzą z tego narodu. Początek miasta wraz z jego dzielnicami gubi się w pomroce czasów, gdy Rzymianie brzegi Dunaju osiedli; a przez panowanie Attyli i wędrówkę ludów jeszcze bardziéj ciemnym się staje. Dopiéro za Zygmunta, Buda stała się rezydencyą i stolicą, i była nią aż do zdobycia przez Turków. Wówczas otrzymała stopień czwartéj bramy Otomańskiego państwa w Europie i warowną została twierdzą, i zaszczyt ten poparła wielu srogiemi i morderczémi obleżeniami, dopóki 2 września 1687 roku chrześcijańskie wojska szturmem jéj nie zdobyły, po najuporczywszém wysileniu. Ofen zwolna coraz bardziéj z gruzów podnosić się zaczynało, a pod Józefem IIgim odzyskało znowu stopień stołecznego miasta. Blask jaki Buda uzyskała, przeniesieniem uniwersytetu z Tyrnawy roku 1780, był tylko chwilowym i wkrótce na Peszt się przeniósł. Jednakże koronacya, sejmy i ciągła rezydencya arcy-księcia Palatyna, jeszcze niejakąś świetnością przyodziéwają piérwsze z miast węgierskich.

Na lewym brzegu Dunaju, tuż naprzeciw Budy, leży Peszt na piaszczystéj płaszczyznie. Ma blisko 80,000 mieszkańców, jest jedném z najludniejszych miast całych Węgier i corocznie bardziéj się jeszcze zaludnia. Piérwsze osady po wygnaniu Turków, i dotąd trwające jeszcze przesiedlenia, składają się z mieszkańców pochodzących po większéj części z pokoleń niemieckich, ze Słowian, Węgrów, Rajców i Żydów. Miasto ma kształt nieregularnego półokręgu i blisko trzygodzinny obwód; sama podstawa przytykająca do Dunaju już liczy godzinę drogi. Wyjąwszy mury i bramy, ze wszech stron otoczone jest rowem. Dzieli się na pięć części: 1) środkowe, czyli stare miasto, leżące w pośrodku innych w kształcie owalnego półkola, od którego inne części miasta rozszerzają się nakształt rozpostartego wachlarza; 2) nowe miasto, czyli miasto Leopolda, ma najpiękniejsze rynki, ulice i domy; 3) miasto Teressy, z mnóstwem znakomitych budowli; 4) miasto Józefa; 5) miasto Franciszka, najmłodsze ze wszystkich przedmieści. Prawie wszystkie cztéry przedmieścia mają proste i szérokie ulice, i przypominają rozciągłemi, zaledwie na jedno piętro wznoszącemi się budynki, oraz wielkiémi dziedzińcami i ogrodami, co je oddzielają od siebie, młodość miasta nowo powstającego na obszernéj płaszczyznie i bliskie sąsiedztwo Wschodu. W skutku rozszerzenia, całkiem pozrzucano bramy, mury, wały i rowy, okolające stare miasto, zrównano i zabudowano powierzchnię, tak iż całe nowe miasto i miasto Franciszka, styka się ze środkowém; drugie dwa inne przedmieścia także przedziela od niego tylko széroki gościniec, od którego cztéry główne drogi wiodą do cztérech części królestwa po drugiéj stronie Dunaju leżących. Na prawy brzeg Dunaju, do Ofen, wiedzie most na 43 łyżwach wystawiony i 222 sążni długi, do obu miast zarówno należący. Wystawienie trwałego mostu zostało już teraz nieodwołalnie uchwaloném. W zimie utrzymują kommunikacyę statki, lub lodem ścięta powierzchnia rzéki. Kościołów, z których żaden nie jest okazałym, jest piętnaście, prócz tego cztéry klasztory i siedm synagog. Najgłówniejsze budowle są: wielki dom inwalidów w środkowém mieście, gdzie 3,000 inwalidów wraz z rodzinami swémi mieszka. Gmach Józefiński w nowém mieście, składa-

jący się z cztérech kolumnami połączonych pawilonów, zajmujący przestwór 22,500 kwadratowych sążni, służy teraz za koszary piątemu pułkowi artyleryi, i posiada skład broni i ammunicyi na całe królestwo Węgierskie. Odznaczają się także, nowy teatr i sala redutowa w nowém mieście, nad Dunajem. Piérwszy roku 1812, a druga 1833 ukończone zostały, i przedstawiają piękne na wszystkie strony otwarte gmachy. Teatr najdogodniéj mieści 3000 widzów. Również wielkim jest gmach redutowy, i jedna w nim sala do 4000 osób objąć jest zdolna. Ludoviceum leży na południowo-zachodnim końcu miasta; w najprostszym zbudowane stylu imponuje położeniem swojém na najwyższym miasta punkcie. Dom komory celnéj stoi na nowém mieście, przy placu na któren statki ładunek swój składają, w prostym lecz szlachetnym stylu zbudowany. Inne znaczniejsze budowy, lecz niewykwintne i w starożytnym guście są: uniwersytet, ratusz, szpital obozowy, szpital miejski i kilka tym podobnych. Najpiękniejsze prywatne budowy znajdują się na nowém mieście, wszystkie prawie nad samym brzegiem Dunaju, i pomnażają się każdego roku, przyczyniając się do powiększenia i upięknienia téj strony miasta, gdy tymczasem w innych dzielnicach powolniéj powstają budynki i wiele jeszcze przerw oko uderza. Zawsze jednak Peszt najpiękniejszém jest z miast węgierskich, a architektoniczny jego pozór śmiało walczyć może z innémi miastami Europy. Największym rynkiem jest nowy plac targowy na nowém mieście, prócz tego jest jeszcze jedenaście pomniejszych, lecz mało co znaczących. Miasto w ogólności bardzo czyste, tylko podczas suszy wielkiéj doznaje kurzawy. Podostatkiem ma wody, tak z Dunaju, jak ze źródeł obficie znajdujących się o 8-10 stóp głębokości. Powietrze jest zdrowe, i w ciągłéj świéżości utrzymywane licznémi wiatry i bystrym potokiem Dunaju.

Z zakładów naukowych odznacza się krajowy uniwersytet, z cztérema fakultetami (lekarski jest jedynym w całém królestwie i najlepiéj zaopatrzonym), w którym znajduje się przeszło 1200 uczniów, z pozostałości Jezuitów bogato wyposażony. Uniwersytet ten został roku 1780 z Tyrnawy do Ofen, a ztamtąd 1784 do Pesztu przeniesiony. Połączone z nim instytuta składają się z biblioteki, posiadającéj przeszło 60,000 tomów, z ogrodu botanicznego, obserwatoryum na Blocksbergskiéj górze przy Ofen, i szkoły weterynaryi. Jest jeszcze katolickie gimnazyum i normalna szkoła, zarówno pod dozorem Pijarów zostające, oraz luterańskie liceum. Są prócz tego małe miejskie szkółki wszystkich chrześcijańskich wyznań, oraz zakład niemowląt i szkoła ubogich, pod dozorem dobroczynnych dam zostające, w których blisko 4,800 dzieci płci męzkiéj znajduje utrzymanie. Szkoła córek i pensyonat angielskich panien, tutaj przez Józefa IIgo przeniesiony, liczą blisko 400 wychowannic. Najważniejszym krajowym instytutem umiejętności jest narodowe muzeum, z bogatych darów zmarłego hrabi Szechenyi powstałe, teraz na nowo urządzone, i gorliwém przyczynieniem się wszystkich części królestwa ciągle pomnażane w bogate starożytności, przedmioty z historyi naturalnéj i wyborową bibliotekę; węgierskie towarzystwo uczonych, staraniem hrabiów Szechenyi, Karoly Andrassy i Vaj założone, i ciągłémi usiłowaniami innych żarliwych obywateli utrzymywane. Ludoviceum, wojenna akademia na 300 uczniów przeznaczona, jeszcze celu zamierzonego nie osiągnęła. Węgierskie towarzystwo uszlachetnienia chowu bydła, założone r. 1829 jest w związku z również tak dawno trwającemi zakładami stad koni, które corocznie odbywają się na obszernéj łące pod Pesztem, oraz z ujeżdżalnią znajdującą się w ogrodzie krajowego muzeum. Zakłady dobroczynne są: stowarzyszenie dobroczynnych niewiast, założone 1817 roku, przez zmarłą arcy-księżniczkę Herminię; nieporównany ten instytut niedawno połączony został z miejskim zakładem ubogich. Mieszczański szpital świętego Rocha, z pobożnych składek utrzymywany, dozoruje corocznie 7-800 chorych, i mnóstwu zubożałych mieszczan użycza schronienia. Grecy, żydzi i wojsko, własne mają szpitale. Godne jeszcze są wspomnienia: miejski instytut ubogich, znaczne posiadający kapitały, emerytalny instytut dla miejskich urzędników, instytut niewidomych i instytut Karoliński. Jest kilka publicznych łaźni, żelazna kąpiel w Tercsiensztadzie, zimna kąpiel na rzéce, a nieopodal szkoła pływania. Peszt jest także siedliskiem wielu władz krajowych. Trzy miasta dzielnice, miasto Teressy, Józefa i Franciszka, własnych mają zarządców. Odznacza się znakomicie kommissya upięknienia, z wielu urzędników i mieszczan złożona, któréj prezesem jest arcy-książe Palatyn, mająca na celu architektoniczne uporządkowanie i upiększenie miasta. Piérwszym jéj założycielem był Józef II, lecz dopiéro 1804 roku większe pozyskała fundusze, codziennie bardziéj pomnażające się. Wojenna załoga składa się z 9000 wojska. Z wojennych zakładów jest komenda



(BUDA I PESZT.)

budownictwa statków, wielki wojskowy szpital i t. p. — Miejska milicya zasięga czasów ostatniéj wojny Tureckiéj, i z laty na landwer się zmieniła, licząc przeszło 2500 ludzi. Handel i przemysł tak tutaj są ożywione, iż pomiędzy wszystkiémi naddunajskiémi miasty sam tylko Wiedeń przewyższa Peszt. Odbywają się tu corocznie cztéry jarmarki, każdy po 14 dni trwający; zwabiają one przeszło 20,000 cudzoziemców, z zapasami towarów 16-17 milionów wartości, z których corocznie 8-10 milionów złł., Peszt zysku odnosi. Przywóz Dunajem jest wielki i dogodny, a liczba corocznie wylądowywujących statków, wynosi blisko 8000; słowem, to miasto w bardzo kwitnącym handlowym jest stanie. Różnica religii i rodowitości mieszkańców oraz właściwy im charakter, nie są najmniejszym powodem do poróżnień i niezgody; najrozmaitsze obyczaje, mowy i zdania, przemijają około siebie w najspokojniejszéj uprzejmości. Co do języków, niemiecki ogólnie panuje w średniéj klassie, a szkoły i wszelkie rządowe władze, łacińskiego używają. Warzywne ogrodnictwo zajmuje znaczny obszar gruntu po za przedmieściami, nie dostarcza jednak na potrzeby miasta; niedostatek ten pokrywa przywóz ze wsi, a szczególniéj z ogrodów staréj Budy. Ogrodnictwo także mało jest znaczącém, bardziéj za to kwitnie hodowanie winnic, i dostarcza corocznie przeszło 30,000 beczek wybornego stołowego wina. Pobliska góra niewyczerpaną jest kopalnią wybornych brusów kamienia, znacznie dopomagających do wzrostu młodociannego miasta, wykazując prócz tego z widocznych konch i morskich tworów skamieniałych w jéj wnętrznościach, iż morze tam niegdyś dno swoje miało. W pobliżu znajduje się płaszczyzna Rakos po nad strumieniem tegoż nazwania, sławna sejmami, które się na niéj pod gołém niebem odbywały.

Początek i późniejsze nawet dzieje miasta okryte są pomroką niewiadomości, również jak i etymologia jego miana. Wspominają jednakże o niém już za czasów piérwszych Mongolskich napadów (1241), jako o wielkiém i bogatémi niemieckiemi rodzinami zaludnioném mieście. Zburzone przez barbarzyńców do szczętu prawie, wkrótce znowu powstało, do czego najbardziéj przyczyniły się, handlowe jego położenie nad Dunajem, bliskość stolicy Węgier i sejmy odbywane na Rakoskiéj płaszczyznie. Opanowane przez Turków, znowu całkiem podupadło, i odrodzenie jego zaczęło się dopiéro po wygnaniu Osmanów, zrazu powolnie, nieco spieszniéj pod Karolem VI i Maryą Teressą, szybko z początkiem panowania Józefa II, a najszybciéj od ostatniéj Tureckiéj wojny.